



MEMORIA

PAMIĘĆ • HISTORIA • EDUKACJA



CIĘŻAR OCALENIA. ARTYŚCI PO AUSCHWITZ. WYSTAWA W MUZEUM ŚLĄSKIM.

DARIUSZ STOLA
NOWYM
DYREKTOREM
MUZEUM POLIN

KOMENDANTURA.
REWITALIZACJA
PAMIĘCI O OBOZIE
DLA POLSKICH
DZIECI W ŁODZI

KONFORMIZM
W MEDYCYNIE

NAGRODA
MAUTHAUSEN
MEMORIAL
RESEARCH PRIZE
2026

SPIS TREŚCI

DARIUSZ STOLA
NOWYM DYREKTOREM MUZEUM POLIN

KOMENDANTURA. REWITALIZACJA PAMIĘCI
O OBOZIE DLA POLSKICH DZIECI W ŁODZI

VISIT.AUSCHWITZ.ORG. KARTY WSTĘPU DO MIEJSCA PAMIĘCI
OD 1 MARCA DOSTĘPNE JEDYNNIE PRZEZ INTERNET

KONFORMIZM W MEDYCYNIE

NAGRODA
MAUTHAUSEN MEMORIAL RESEARCH PRIZE 2026

CIĘŻAR OCALENIA. ARTYŚCI PO AUSCHWITZ.
WYSTAWA W MUZEUM ŚLĄSKIM

WOJSKOWE SZLAKI
KAROLA PIÓRECKIEGO

PRZECHOWANE.ORG

PISTOLET
MJR. HENRYKA SUCHARSKIEGO

DZIEDZICTWO ZAGŁADY W XXI WIEKU.
ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W KONFERENCJI

Zachęcam wszystkich do współpracy z nami. Prosimy o informacje i sygnały o wydarzeniach, projektach, publikacjach, wystawach, konferencjach czy badaniach, o których powinni dowiedzieć się nasi czytelnicy.

Nasz e-mail: memoria@auschwitz.org

Będziemy wdzięczni za promowanie miesięcznika w mediach społecznościowych.

Paweł Sawicki, Redaktor Naczelny

Wszystkie wydania: memoria.auschwitz.org

DARIUSZ STOLA NOWYM DYREKTOREM MUZEUM POLIN

Prof. Dariusz Stola otrzymał nominację na stanowisko dyrektora Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN na pięcioletnią kadencję. 19 lutego odebrał nominację z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marty Cienkowskiej. Zastąpi Zygmunta Stępińskiego, który 28 lutego kończy swoją drugą kadencję na stanowisku dyrektora.

Prof. Dariusz Stola jest historykiem, badaczem najnowszych dziejów Polski i relacji polsko-żydowskich, autorem ponad 130 artykułów oraz 6 książek, a także doświadczonym menedżerem instytucji kultury. Kierował już Muzeum POLIN w latach 2014–2019, kiedy otwarta została wystawa stała, a współtworzony przez niego program – szczególnie obchody 50. rocznicy Marca '68 – ugruntował pozycję naszej instytucji jako jednego z najważniejszych muzeów historycznych w Europie.

Dariusz Stola zasiada w radach kilku instytucji naukowych i muzealnych, od 2024 roku przewodniczy Międzynarodowej Rady Oświecimskiej, od 2023 w Radzie Naukowej ISP PAN. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. w 2020 roku Nagrodę im. Ireny Sendlerowej ufundowaną przez Taube Philanthropies i Nagrodę Miasta St. Warszawa za zasługi dla stolicy, a w 2025 roku został uhonorowany Srebrnym Medalem "Zasłużony Kulturze Gloria Artis". Dariusz Stola podkreśla, że misją Muzeum POLIN jest przywracanie i ochrona pamięci o historii Żydów polskich, budowanie wzajemnego zrozumienia i przeciwdziałanie antysemityzmowi. Jego celem jest dalsze wzmacnianie pozycji muzeum jako wiodącego w Europie centrum wiedzy o polsko-żydowskiej historii, miejsca rzetelnej debaty, otwartego na różnorodną publiczność i aktywnie współpracującego z partnerami międzynarodowymi.

Program na lata 2026–2031 zakłada kontynuację i rozwój dotychczasowej strategii muzeum. Wśród kluczowych zadań nowy dyrektor wskazuje modernizację wybranych elementów wystawy stałej, rozwój oferty cyfrowej oraz rozbudowę i systematyczne opracowywanie zbiorów materialnych i niematerialnych. Chce realizować ambitny program wystaw czasowych, zaczynając w roku 2027 od pierwszej w Polsce wystawy prac amerykańskiego abstrakcjonisty o polskich korzeniach, Barnetta Newmana. Priorytetem pozostanie edukacja: rozwój akcji Żonkile, oferta dla nauczycieli



Prof. Dariusz Stola
Fot. M. Jaźwiecki / Muzeum Historii Żydów Polskich

KOMENDANTURA. REWITALIZACJA PAMIĘCI O OBOZIE DLA POLSKICH DZIECI W ŁODZI

Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt), jak oficjalnie brzmiała nazwa tego niemieckiego nazistowskiego ośrodka izolacji (1942-1945), był miejscem unikatowym. Określany mianem wychowawczego, w rzeczywistości miał on charakter separacyjny. Na podstawie arbitralnych decyzji władz okupacyjnych trafiały do niego polskie dzieci do 16. roku życia z ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy. Przez Ocalałych oraz mieszkańców miasta nazywany „obozem przy Przemysłowej”, był częścią lokalnej, choć niekiedy marginalizowanej pamięci o okupacji Łodzi.

Utworzony został na Marysinie w północno-wschodniej części miasta na terenie wydzielonym z getta łódzkiego. Funkcjonował w zastanej przestrzeni budynków jednorodzinnych wraz z dodatkowymi prowizorycznie budowanymi barakami. Początkowo przeznaczony dla kilkuset młodych więźniów, przez cały okres jego działalności przeszło przez niego dwadzieścia tysięcy osób, z czego około stu zmarło, bądź zostało zamordowanych. Podobnie jak cała przestrzeń dawnego getta, po zakończeniu wojny powrócił on do swojej pierwotnej roli. Większość zabudowań obozowych została rozebrana. Zanikały fizyczne ślady, ale również ludzka pamięć. Na początku lat 60. XX w. na jego terenie wzniesiono osiedle mieszkaniowe oraz szeroką arterię komunikacyjną niszcząc wiele historycznych śladów. Ówczesne podjęte decyzje zatępiły całkowicie układ i wygląd dawnego obozu. Jednym z niewielu miejsc przypominających o obozie był pomnik powstały w 1971 r., który jednak nie stanął fizycznie w przestrzeni obozowej.

Wśród nielicznych zachowanych obiektów związanych z obozem wyróżnia się szczególnie jeden. Niewielki, dwupiętrowy budynek położony przy ul. Przemysłowej 34 (tuż obok lokalizacji dawnej głównej bramy), gdzie znajdowała się administracja obozowa (Verwaltung). Przez wiele lat był to jedyny adres jednoznacznie identyfikowany z rolą, jaką pełnił w trakcie istnienia obozu. Przyciągał on osoby indywidualne i grupy zorganizowane w trakcie przemierzania tej historycznej przestrzeni. Pamięć o obozie oraz jego ofiarach była kultywowana przez szereg lokalnych instytucji – Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana i oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Jednak dopiero utworzenie w 2021 r. nowej, odrębnej placówki – Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Niemiecki nazistowski obóz dla polskich dzieci w Łodzi (1942-1945), pozwoliło zmienić dynamikę upamiętniania.

Po wielu zabiegach nabyto budynek dawnej komendantury. Został on zabezpieczony na cele publiczne z myślą, aby stał się on elementem nowo planowanego centrum muzealnego. Ze względu na swoje niewielkie gabaryty i lokalizację w ścisłej zabudowie osiedla mieszkaniowego trudno, aby pełnił on jednak rolę docelowego obiektu. Projekt jego rewitalizacji ma na celu uratowanie obozowego ostańca, przywrócenie jego pierwotnego, przedwojennego wyglądu wraz z nadaniem mu nowej funkcji muzealnej. W 2025 r. dzięki otrzymanej dotacji celowej ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego możliwym stała się realizacja projektu jego przebudowy i adaptacji. Priorytetem jest tutaj przeprowadzenie robót budowlanych budynku

Utworzony został na Marysinie w północno-wschodniej części miasta na terenie wydzielonym z getta łódzkiego. Funkcjonował w zastanej przestrzeni budynków jednorodzinnych wraz z dodatkowymi prowizorycznie budowanymi barakami. Początkowo przeznaczony dla kilkuset młodych więźniów, przez cały okres jego działalność przeszło przez niego dwa-trzy tysiące osób, z czego około stu zmarło, bądź zostało zamordowanych. Podobnie jak cała przestrzeń dawnego getta, po zakończeniu wojny powrócił on do swojej pierwotnej roli. Większość zabudowań obozowych została rozebrana. Znikały fizyczne ślady, ale również ludzka pamięć. Na początku lat 60. XX w. na jego terenie wzniesiono osiedle mieszkaniowe oraz szeroką arterię komunikacyjną niszcząc wiele historycznych śladów. Ówczesnie podjęte decyzje zatarty całkowicie układ i wygląd dawnego obozu. Jednym z niewielu miejsc przypominających o obozie był pomnik powstały w 1971 r., który jednak nie stanął fizycznie w przestrzeni obozowej.

Wśród nielicznych zachowanych obiektów związanych z obozem wyróżnia się szczególnie jeden. Niewielki, dwupiętrowy budynek położony przy ul. Przemysłowej 34 (tuż obok lokalizacji dawnej głównej bramy), gdzie znajdowała się administracja obozowa (Verwaltung). Przez wiele lat był to jedyny adres jednoznacznie identyfikowany z rolą, jaką pełnił w trakcie istnienia obozu. Przyciągał on osoby indywidualne i grupy zorganizowane w trakcie przemierzania tej historycznej przestrzeni. Pamięć o obozie oraz jego ofiarach była kultywowana przez szereg lokalnych instytucji – Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana i oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Jednak dopiero utworzenie w 2021 r. nowej, odrębnej placówki – Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Niemiecki nazistowski obóz dla polskich dzieci w Łodzi



VISIT.AUSCHWITZ.ORG

KARTY WSTĘPU DO MIEJSCA PAMIĘCI OD 1 MARCA DOSTĘPNE JEDYNNIE PRZEZ INTERNET

Od 1 marca rezerwacja wszystkich kart wstępu dla odwiedzających indywidualnych

możliwa będzie wyłącznie przez Internet, w oficjalnym systemie visit.auschwitz.org.

Dotyczy to zarówno zwiedzania z przewodnikiem, jak i bezpłatnych kart wstępu.

Pozwoli to odwiedzającym na łatwiejsze zaplanowanie wizyty, a także całkowicie zlikwiduje kolejki do punktów obsługi.

– Nowe rozwiązanie jest związane przede wszystkim z nieetycznymi działaniami niektórych przewoźników. Sprzedawali oni bowiem odwiedzającym wycieczki do Muzeum z przejazdem z Krakowa. Niemal w ostatnim momencie klienci byli informowali, że ze względu na problemy z rezerwacją pora wyjazdu zmienia się na bardzo wczesne godziny poranne, a nawet nocne. Takie wprowadzanie ludzi w błąd stało się niestety modelem biznesowym dla niektórych podmiotów. Dodatkowo winę za rzekome trudności przerzucali oni na Muzeum, co było całkowicie niezgodne z prawdą – powiedział Andrzej Kacorzyk, wicedyrektor Muzeum odpowiedzialny za obsługę odwiedzających.

Odwiedzający, którzy często przed zamkniętym wejściem do Muzeum byli przywożeni o 3-4 rano, musieli ustawiać się w kolejce tylko po to, by de facto kupić kartę wstępu w punkcie obsługi Muzeum.

– Jeżeli karty wstępu były jeszcze dostępne, to odwiedzający musieli potem czekać czasami kilka godzin na rozpoczęcie zwiedzania. Odnotowaliśmy także całkowicie skandaliczne przypadki konfliktów „opiekunów” grup o miejsca w kolejce, które kończyły się interwencją Straży Muzealnej, jak i Policji. Dzięki wprowadzanym zmianom takie rzeczy nie będą się już zdarzały. Odwiedzający będą mogli zaplanować zwiedzanie z wyprzedzeniem, a także wybrać najwygodniejszy dla siebie sposób przyjazdu do Muzeum – powiedział Bartosz Bartyzel, rzecznik prasowy Muzeum.

Przed głównym wejściem do Muzeum znajduje się obszerny parking. Do Oświęcimia można również dojechać komunikacją publiczną: pociągiem i autobusem. Stacja kolejowa znajduje się 1500 metrów od głównego wejścia do Muzeum.

Wprowadzona zmiana oznacza, iż karty wstępu nie będą dostępne przed głównym wejściem do Muzeum. W systemie visit.auschwitz.org zarówno grupy zorganizowane, jak i odwiedzający indywidualni mogą rezerwować karty wstępu na zwiedzanie nawet z trzymiesięcznym wyprzedzeniem.

Bezpłatne karty wstępu – tak jak dotychczas – można rezerwować do 7 dni przed planowaną wizytą. Natomiast karty wstępu na zwiedzanie z przewodnikiem będą dostępne aż do ich wyczerpania.



– Nowe rozwiązanie jest związane przede wszystkim z nieetycznymi działaniami niektórych przewoźników. Sprzedawali oni bowiem odwiedzającym wycieczki do Muzeum z przejazdem z Krakowa. Niemal w ostatnim momencie klienci byli informowali, że ze względu na problemy z rezerwacją pora wyjazdu zmienia się na bardzo wczesne godziny poranne, a nawet nocne. Takie wprowadzanie ludzi w błąd stało się niestety modelem biznesowym dla niektórych podmiotów. Dodatkowo winę za rzekome trudności przerzucali oni na Muzeum, co było całkowicie niezgodne z prawdą – powiedział Andrzej Kacorzyk, wicedyrektor Muzeum odpowiedzialny za obsługę odwiedzających.

KONFORMIZM W MEDYCYNIE

Fundacja Fellowships at Auschwitz for the Study of Professional Ethics (FASPE) promuje odpowiedzialność etyczną wśród liderów współczesnych grup zawodowych. Realizuje to m.in. poprzez coroczne programy stypendialne, szkolenia oraz sympozja. Każdego roku FASPE przyznaje od 80 do 90 stypendiów studentom studiów podyplomowych oraz osobom rozpoczynającym karierę w sześciu dziedzinach: biznesie, teologii, projektowaniu i technologii, dziennikarstwie, prawie oraz medycynie. Programy stypendialne opierają się na intensywnych wyjazdach studyjnych do Niemiec i Polski, obejmujących wizyty w Miejscu Pamięci Auschwitz oraz innych lokalizacjach związanych z działalnością przedstawicieli różnych grup zawodowych w czasach narodowego socjalizmu. To właśnie tam stypendyści analizują – często zaskakująco przyziemne i bliskie im samym – motywacje oraz procesy decyzyjne osób wykonujących te same zawody w okresie Trzeciej Rzeszy. Taka analiza ma skłaniać do przemyśleń nad rolą etyki w ich własnym życiu zawodowym, a siła autentycznych miejsc pozwala odnieść historię do współczesności, nadając refleksji nad etyką głęboki, osobisty wymiar.

W każdym numerze, miesięcznik „Memoria” publikuje tekst jednego ze stypendystów. Prace te odzwierciedlają unikalne podejście FASPE do etyki zawodowej i podkreślają, jak bardzo współczesny świat potrzebuje rzetelnej refleksji nad etyką.

„Mogę rzec, że zawsze wypełniałem swoje obowiązki i nigdy nie postąpiłem wbrew oczekiwaniom, jakie wobec mnie żywiono.”

Eduard Wirths, naczelny lekarz SS
w Auschwitz.

„Pewnego dnia wszedłem na salę operacyjną. Pacjentka, której wcześniej nie znałem, znajdowała się już w stanie znieczulenia ogólnego. Ginekolog zwrócił się do mnie słowami: «Dobrze, że jesteś. Podejdź i przeprowadź badanie ginekologiczne, abyś mógł zlokalizować tego ogromnego polipa, którego zaraz będziemy usuwać»”. Historię tę przytoczył jeden

z moich kolegów biorących udział w seminarium z etyki lekarskiej. Z założenia zajęcia te prowadzone są w małych grupach i służą analizie sytuacji, w których wymagane było podjęcie trudnych decyzji etycznych. W teorii mają one stanowić okazję do rozmowy o przypadkach pacjentów, które były problematyczne pod względem etyki, oraz do krytycznej oceny sposobu ich rozstrzygnięcia przez zespoły terapeutyczne. W praktyce jednak większość studentów wykorzystuje ten czas, aby relacjonować zdarzenia, których byli świadkami lub w których nakazywano im uczestniczyć, a które w ich odczuciu stanowiły naruszenie norm etycznych.

W opisanym przypadku, po rozważeniu argumentów za i przeciw, studenci jednogłośnie uznali, iż przeprowadzenie badania u pacjentki, która jest pod narkozą i która uprzednio nie wyraziła na nie zgody, jest moralnie nieuzasadnione. Prowadzący zapytał wówczas: „Kto z państwa odmówiłby wykonania tego badania?”. Zapadła kłopotliwa cisza. Nikt nie podniósł ręki. Wszyscy mieli świadomość tego, że woleliby postąpić w sposób, który sami uznają za moralnie niedopuszczalny, niż sprzeciwić się lekarzowi prowadzącemu.

„Prawdopodobnie nie ma lekarza ani studenta medycyny, który nie byłby świadkiem lub uczestnikiem przedmiotowego (bądź gorszego) traktowania pacjentów w odpowiedzi na



„Mogę rzec, że zawsze wypełniałem swoje obowiązki i nigdy nie postąpiłem wbrew oczekiwaniom, jakie wobec mnie żywiono.”

Eduard Wirths, naczelny lekarz SS
w Auschwitz.

„Pewnego dnia wszedłem na salę operacyjną. Pacjentka, której wcześniej nie znałem, znajdowała się już w stanie znieczulenia ogólnego. Ginekolog zwrócił się do mnie słowami: «Dobrze, że jesteś. Podejdź i przeprowadź badanie ginekologiczne, abyś mógł zlokalizować tego ogromnego polipa, którego zaraz będziemy usuwać»”. Historię tę przytoczył jeden z moich kolegów biorących udział w seminarium z etyki lekarskiej. Z założenia zajęcia te prowadzone są w małych grupach i służą analizie sytuacji, w których wymagane było podjęcie trudnych decyzji etycznych. W teorii mają one stanowić okazję do rozmowy o przypadkach pacjentów, które były problematyczne pod względem etyki, oraz do krytycznej oceny sposobu ich rozstrzygnięcia przez zespoły terapeutyczne. W praktyce jednak większość studentów wykorzystuje ten czas, aby relacjonować zdarzenia, których byli świadkami lub w których nakazywano im uczestniczyć, a które w ich odczuciu stanowiły naruszenie norm etycznych.

W opisanym przypadku, po rozważeniu argumentów za i przeciw, studenci jednogłośnie uznali, iż przeprowadzenie badania u pacjentki, która jest pod narkozą i która uprzednio nie wyraziła na nie zgody, jest moralnie nieuzasadnione. Prowadzący zapytał wówczas: „Kto z państwa odmówiłby wykonania tego badania?”. Zapadła kłopotliwa cisza. Nikt nie podniósł ręki. Wszyscy mieli świadomość tego, że woleliby postąpić w sposób, który sami uznają za moralnie niedopuszczalny, niż sprzeciwić się lekarzowi prowadzącemu.

„Prawdopodobnie nie ma lekarza ani studenta medycyny, który nie byłby świadkiem lub

Medycy w tym systemie realizowali szeroki zakres zadań: decydowali, którzy pacjenci są „niewarci życia”, wykonywali śmiertelne zastrzyki i przymusowe sterylizacje, przeprowadzali eksperymenty na więźniach oraz dokonywali selekcji osób przeznaczonych do natychmiastowej zagłady w komorach gazowych. W kolejnych latach pojawiło się wiele teorii próbujących wyjaśnić, w jaki sposób lekarze mogli w tak drastycznym stopniu sprzeniewierzyć się podstawowym wartościom medycyny – współczuciu, niesieniu pomocy i łagodzeniu cierpienia – zachowując przy tym przekonanie o należyтым wykonywaniu zawodu.

W książce *Nazistowscy lekarze. Mord medyczny i psychologia ludobójstwa* (oryg. *The Nazi Doctors*) psychiatra i badacz Robert Jay Lifton podejmuje próbę wyjaśnienia „względnej łatwości, z jaką lekarze – przedstawiciele mojego własnego zawodu, którego misją jest niesienie pomocy medycznej – ulegali socjalizacji do zabijania.” Znaczna część jego pracy poświęcona jest postawom lekarzy w Auschwitz.

Subiektywne poczucie bezsilności

Wielu lekarzy SS służących w Auschwitz postrzegało siebie jako „małe trybiki w obcej maszynie”. Jeden z nich, w wywiadzie dla Liftona, tłumaczył konieczność przeprowadzania sterylizacji faktem, iż „zostało to po prostu nakazane przez uniwersytet, który otrzymał polecenie od organów państwowych”. W Auschwitz „po prostu jesteś tam na miejscu i jesteś bezsilny.” Inny był lekarz nazistowski wyznał Liftonowi: „to było straszne, ale nie mogliśmy zrobić nic innego”.

Niezależnie od tego, czy działo się to świadomie, czy nie, taki sposób myślenia przenosi odpowiedzialność na osobę wydającą polecenia, przełożonego lub system. W ich własnym





Medycy w tym systemie realizowali szeroki zakres zadań: decydowali, którzy pacjenci są „niewarci życia”, wykonywali śmiertelne zastrzyki i przymusowe sterylizacje, przeprowadzali eksperymenty na więźniach oraz dokonywali selekcji osób przeznaczonych do natychmiastowej zagłady w komorach gazowych. W kolejnych latach pojawiło się wiele teorii próbujących wyjaśnić, w jaki sposób lekarze mogli w tak drastycznym stopniu sprzeniewierzyć się podstawowym wartościom medycyny – współczuciu, niesieniu pomocy i łagodzeniu cierpienia – zachowując przy tym przekonanie o należyтым wykonywaniu zawodu.

W książce *Nazistowscy lekarze. Mord medyczny i psychologia ludobójstwa* (oryg. *The Nazi Doctors*) psychiatra i badacz Robert Jay Lifton podejmuje próbę wyjaśnienia „względnej łatwości, z jaką lekarze – przedstawiciele mojego własnego zawodu, którego misją jest niesienie pomocy medycznej – ulegali socjalizacji do zabijania.” Znaczna część jego pracy poświęcona jest postawom lekarzy w Auschwitz.

Subiektywne poczucie bezsilności

Wielu lekarzy SS służących w Auschwitz postrzegało siebie jako „małe trybiki w obcej maszynie”. Jeden z nich, w wywiadzie dla Liftona, tłumaczył konieczność przeprowadzania sterylizacji faktem, iż „zostało to po prostu nakazane przez uniwersytet, który otrzymał polecenie od organów państwowych”. W Auschwitz „po prostu jesteś tam na miejscu i jesteś bezsilny.” Inny były lekarz nazistowski wyznał Liftonowi: „to było straszne, ale nie mogliśmy zrobić nic innego”.

Niezależnie od tego, czy działało się to świadomie, czy nie, taki sposób myślenia przenosi odpowiedzialność na osobę wydającą polecenia, przełożonego lub system. W ich własnym mniemaniu lekarze ci stawali się jedynie wykonawcami. Wierzyli, że nie mają wyboru. Poprzez bezkrytyczne posłuszeństwo – we własnym przekonaniu – zwalniali się z indywidualnej odpowiedzialności za swoje działania.

„Mechanizm podwojenia pozwalał lekarzom nazistowskim uniknąć poczucia winy nie poprzez eliminację sumienia, lecz poprzez proces, który można nazwać jego przeniesieniem” – pisze autor.

Rudolf Höss, komendant Auschwitz, wskazywał na następujące drogi: „można było albo stać się okrutnym i bezdusznym, zatracając szacunek dla ludzkiego życia [czyli w pełni wykształcić «ja obozowe»], albo okazać słabość i doprowadzić się do załamania nerwowego [czyli zachować swoją pierwotną osobowość, która była niedostosowana do realiów w Auschwitz]”.

Syndrom myślenia grupowego

W Auschwitz podwojenie przestało być jedynie indywidualnym mechanizmem obronnym, stając się powszechnym procesem psychologicznym i normą grupową. Irving Janis, psycholog i badacz, definiuje to zjawisko jako „syndrom myślenia grupowego”.

Kiedy młody lekarz w Auschwitz po raz pierwszy trafił na rampę podczas selekcji, doznał wstrząsu. Podobno oświadczył, że „nie chce pracować w rzeźni [...] i że jako lekarz ma pomagać ludziom, a nie ich zabijać”. Inny lekarz z kolei wyznał Liftonowi, że taki argument nigdy więcej w Auschwitz nie padł, ponieważ „byłby całkowicie bezcelowy.” Gdyby którykolwiek z medyków zakwestionował moralny wymiar swoich czynów, oznaczałoby to pośrednio potępienie postępowania jego własnych kolegów. Młody lekarz został ostatecznie uspokojony przez komendanta obozu, oddany pod opiekę doświadczonego kolegi i odtąd uczestniczył w selekcjach bez dalszych oporów.

„Lekarz [...] jeśli nie funkcjonuje w sferze moralnej [...] w której granice są bardzo wyraźne [...] staje się niezwykle niebezpieczny.”
– Ocalały z Auschwitz

W świetle tych i innych mrocznych kart historii medycyny na lekarzach spoczywa obowiązek nieustannej autorefleksji nad własną praktyką. Chociaż dzisiejsze kształcenie medyczne w niczym nie przypomina realiów z Auschwitz, niektóre mechanizmy psychologiczne opisane przez Liftona wydają się współczesnym studentom medycyny niepokojąco znajome.

W swoim eseju poświęconym profesjonalizmowi ówcześni studenci medycyny Andrew Brainard i Heather Brislen, kreślą niepokojącą wizję. Twierdzą oni, że większość studentów „zdaje się przyjmować niepisany zbiór reguł, w którym etykieta szpitalna, podporządkowanie hierarchii akademickiej oraz uległość wobec autorytetu stoją wyżej niż zasada kierowania się przede wszystkim dobrem pacjenta”.

„Studenci stają się «profesjonalnymi» i «etycznymi» kameleonami, ponieważ jest to jedyny sposób przetrwania na «polu minowym» nieprofesjonalnej kultury uczelni medycznej lub szpitala” – piszą autorzy. Studenci są uczeni subordynacji i szybko odkrywają, że ich profesjonalizm jest wyżej oceniany, gdy porzucają własne standardy etyczne i „naśladują nieprofesjonalne zachowanie kadry”.

Wielu z nich jest świadkami nadużyć, za które lekarze nie ponoszą odpowiedzialności, chronieni przez hierarchiczną strukturę władzy. Ponieważ zgłaszanie lub kwestionowanie takich działań jest postrzegane jako zakłócanie pracy i przejaw braku profesjonalizmu, studenci bardzo szybko uczą się konformizmu. W rezultacie w sytuacjach budzących sprzeciw moralny czują się „pozbawieni głosu”, a jako bierni świadkowie poczynań przełożonych stają się ich współwinowajcami. Budzi to w nich poczucie bezsilności i „uwięzienia w hierarchii”. W ten sposób dystansują się od własnej bierności lub niemoralnych czynów, przenosząc odpowiedzialność na system lub przełożonych i tłumacząc sobie, że nie mieli innego wyjścia.

„Mechanizm podwojenia pozwalał lekarzom nazistowskim uniknąć poczucia winy nie poprzez eliminację sumienia, lecz poprzez proces, który można nazwać jego przeniesieniem” – pisze autor.

Rudolf Höss, komendant Auschwitz, wskazywał na następujące drogi: „można było albo stać się okrutnym i bezdusznym, zatracając szacunek dla ludzkiego życia [czyli w pełni wykształcić «ja obozowe»], albo okazać słabość i doprowadzić się do załamania nerwowego [czyli zachować swoją pierwotną osobowość, która była niedostosowana do realiów w Auschwitz]”.

Syndrom myślenia grupowego

W Auschwitz podwojenie przestało być jedynie indywidualnym mechanizmem obronnym, stając się powszechnym procesem psychologicznym i normą grupową. Irving Janis, psycholog i badacz, definiuje to zjawisko jako „syndrom myślenia grupowego”.

Kiedy młody lekarz w Auschwitz po raz pierwszy trafił na rampę podczas selekcji, doznał wstrząsu. Podobno oświadczył, że „nie chce pracować w rzeźni [...] i że jako lekarz ma pomagać ludziom, a nie ich zabijać”. Inny lekarz z kolei wyznał Liftonowi, że taki argument nigdy więcej w Auschwitz nie padł, ponieważ „byłby całkowicie bezcelowy.” Gdyby którykolwiek z medyków zakwestionował moralny wymiar swoich czynów, oznaczałoby to pośrednio potępienie postępowania jego własnych kolegów. Młody lekarz został ostatecznie uspokojony przez komendanta obozu, oddany pod opiekę doświadczonego kolegi i odtąd uczestniczył w selekcjach bez dalszych oporów.

„Lekarz [...] jeśli nie funkcjonuje w sferze moralnej [...] w której granice są bardzo wyraźne [...] staje się niezwykle niebezpieczny.”
– Ocalały z Auschwitz

W świetle tych i innych mrocznych kart historii medycyny na lekarzach spoczywa obowiązek nieustannej autorefleksji nad własną praktyką. Chociaż dzisiejsze kształcenie medyczne w niczym nie przypomina realiów z Auschwitz, niektóre mechanizmy psychologiczne opisane przez Liftona wydają się współczesnym studentom medycyny niepokojąco znajome.

W swoim eseju poświęconym profesjonalizmowi ówcześni studenci medycyny Andrew Brainard i Heather Brislen, kreślą niepokojącą wizję. Twierdzą oni, że większość studentów „zdaje się przyjmować niepisany zbiór reguł, w którym etykieta szpitalna, podporządkowanie hierarchii akademickiej oraz uległość wobec autorytetu stoją wyżej niż zasada kierowania się przede wszystkim dobrem pacjenta”.

„Studenci stają się «profesjonalnymi» i «etycznymi» kameleonami, ponieważ jest to jedyny sposób przetrwania na «polu minowym» nieprofesjonalnej kultury uczelni medycznej lub szpitala” – piszą autorzy. Studenci są uczeni subordynacji i szybko odkrywają, że ich profesjonalizm jest wyżej oceniany, gdy porzucają własne standardy etyczne i „naśladują nieprofesjonalne zachowanie kadry”.

Wielu z nich jest świadkami nadużyć, za które lekarze nie ponoszą odpowiedzialności, chronieni przez hierarchiczną strukturę władzy. Ponieważ zgłaszanie lub kwestionowanie takich działań jest postrzegane jako zakłócanie pracy i przejaw braku profesjonalizmu, studenci bardzo szybko uczą się konformizmu. W rezultacie w sytuacjach budzących sprzeciw moralny czują się „pozbawieni głosu”, a jako bierni świadkowie poczynań przełożonych stają się ich współwinowajcami. Budzi to w nich poczucie bezsilności i „uwięzienia w hierarchii”. W ten sposób dystansują się od własnej bierności lub niemoralnych czynów, przenosząc odpowiedzialność na system lub przełożonych i tłumacząc sobie, że nie mieli innego wyjścia.

Dyskusja o władzy

Zamiast uczyć studentów, jak znosić złe traktowanie podczas stażu, edukacja powinna kłaść nacisk na to, jak odpowiedzialnie korzystać z władzy nierozdzielnie związanej z zawodem lekarza. Z czasem większość adeptów medycyny zaczyna akceptować status quo – częściowo w wyniku adaptacji, ale przede wszystkim dlatego, że awans w hierarchii wiąże się z coraz większymi przywilejami. Ponieważ podprogowy przekaz edukacyjny uczy studentów milczenia, lekarze niezwykle rzadko spotykają się z krytyką.

Jednym ze sposobów przełamania tego mechanizmu jest umożliwienie studentom rzetelnej oceny wykładowców i opiekunów. Rozwiązanie to spełniałoby dwie funkcje: stworzyłoby system kontroli nadużyć oraz pozwalałoby premiować pozytywne wzorce postępowania.

Kolejnym istotnym czynnikiem w procesie przywracania równowagi sił jest sam model oceniania postępów w nauce. W porównaniu z systemem binarnym (zaliczył/nie zaliczył), tradycyjna skala ocen nasila rywalizację i lęk, zamiast promować współpracę. Studenci wprost wskazywali oceny jako jeden z głównych powodów skłaniających ich do kompromisów etycznych. Rezygnacja ze stopni na rzecz zaliczeń mogłaby pomóc im obniżyć lęk przed oceną i dać większą pewność w obronie własnych przekonań moralnych. W tym systemie niezaliczenie musiałoby być środkiem nadzwyczajnym, stosowanym wyłącznie w przypadkach bezspornych naruszeń. Chroniłoby to studentów przed subiektywnym karaniem niskimi ocenami za to, że nie chcą „naśladować nieprofesjonalnego zachowania swoich nauczycieli”.

Trzecie z proponowanych rozwiązań zostało zastosowane przez Wydział Medyczny Uniwersytetu Yale (Yale School of Medicine) niemal dwie dekady temu. Podczas corocznego dnia poświęconego dynamice wpływów (tzw. „Power Day”) studenci medycyny „definiują i analizują strukturę zależności w hierarchii medycznej oraz w podprogowym przekazie edukacyjnym, korzystając z literatury, spotkań z zaproszonymi prelegentami oraz pracy w małych grupach”. Dzięki temu na wybranych oddziałach zainicjowano cykliczne spotkania pod nazwą „Power Hours”, służące wspólnej debacie personelu i studentów nad strukturą zależności w ich zespołach. Zamiast jedynie teoretyzować, lekarze (czyli osoby piastujące eksponowane stanowiska) stają przed koniecznością skonfrontowania się z własną pozycją w hierarchii oraz uświadomienia sobie konsekwencji ich codziennych decyzji. Choć trudno jednoznacznie stwierdzić, czy spotkania te przełożyły się na trwałe reformy, jednak ich zasadniczym celem pozostaje uzdrowienie kultury kształcenia przyszłych kadr medycznych.

Etycznie uzasadnione nieposłuszeństwo

Chcąc kształcić lekarzy, którzy przedkładają altruizm, integralność i odpowiedzialność nad hierarchiczne struktury władzy, musimy przestać utożsamiać konformizm z profesjonalizmem.

Historia medycyny, ze szczególnym uwzględnieniem procesów prowadzących do bezkrytycznej uległości oraz zaniku wrażliwości etycznej, powinna zostać na stałe wpisana w program kształcenia na wszystkich wydziałach lekarskich. Cennym uzupełnieniem programu studiów byłyby założenia pedagogiki krytycznej, nakierowane na budzenie świadomości i krytycznego myślenia.

Ponadto należy zachęcać studentów do poddawania instytucji merytorycznej ocenie oraz do systematycznej refleksji nad własną odpowiedzialnością moralną. W sytuacjach, gdy

Dyskusja o władzy

Zamiast uczyć studentów, jak znosić złe traktowanie podczas stażu, edukacja powinna kłaść nacisk na to, jak odpowiedzialnie korzystać z władzy nierozdzielnie związanej z zawodem lekarza. Z czasem większość adeptów medycyny zaczyna akceptować status quo – częściowo w wyniku adaptacji, ale przede wszystkim dlatego, że awans w hierarchii wiąże się z coraz większymi przywilejami. Ponieważ podprogowy przekaz edukacyjny uczy studentów milczenia, lekarze niezwykle rzadko spotykają się z krytyką.

Bibliografia:

- Angoff, N.R. (2016). Power Day: Addressing the Use and Abuse of Power in Medical Training. *Bioethical Inquiry*, 13:203–213.
- Barondess, J.A. (1998). Care of the medical ethos: Reflections on Social Darwinism, Racial Hygiene, and the Holocaust. *Annals of Internal Medicine*, 129: 891–898.
- Brainard, A.H. (2005). Learning Professionalism: A View from the Trenches. *Academic Medicine*, 82(11):1010–1014.
- Cassell, E.J. (2005). Consent or Obedience? Power and Authority in Medicine, *New England Journal of Medicine*, 352;4, 328–330.
- Christakis, D.A. (1993). Ethics in a short white coat: the ethical dilemmas that medical students confront. *Academic Medicine*, 68:249–254.
- Chung, M.P. (2018). Exploring medical students' barriers to reporting mistreatment during clerkships: a qualitative study. *Medical Education Online*, 23(1):1478170.
- Cook A.F. (2014). The prevalence of medical student mistreatment and its association with burnout. *Academic Medicine*, 89(5):749–54.
- Crandall SJ, Volk RJ, Loemker V. Medical students' attitudes toward providing care for the underserved: are we training socially responsible physicians? *JAMA*. 1993;269:2519–2523.
- Dans, P.E. (1996). Self-reported cheating by students at one medical school. *Academic Medicine*. 71(1): S70–2.
- Dyrbye, L.N. (2005). Medical Student Distress: Causes, Consequences, and Proposed Solutions, *Mayo Clinic Proceedings*, 80 (12), 1613–1622.
- Elnicki D.M. (2002). Medical students' perspectives on and responses to abuse during the internal medicine clerkship. *Teaching and Learning Medicine*, 14:92–97.
- Eric Topol. "Why doctors should organize" in *The New Yorker* (New York, August 5, 2019).
- Feudtner C (1994). Do clinical clerks suffer ethical erosion? Students' perceptions of their ethical environment and personal development. *Academic medicine*, 69:670–679.
- Frase-Blunt, M. (2007). Rude medicine. *New Physician*, 56:12–18.
- Fried, J.M. (2012). Eradicating medical student mistreatment: a longitudinal study of one institution's efforts. *Academic Medicine*, 87 (9):1191–8.
- Gaufberg, E.H. (2010). The hidden curriculum: What can we learn from third-year medical student narrative reflections? *Academic Medicine* 85(11): 1709–1716.
- Harnett Sheehan, K. (1990). A Pilot Study of Medical Student 'Abuse': Student Perceptions of Mistreatment and Misconduct in Medical School. *JAMA*, 263(4):533–537.
- Hojat, M. (2004). An empirical study of decline in empathy in medical school. *Medical Education*, 38:934–941.
- Hundert E.M. (1996). Characteristics of the informal curriculum and trainees' ethical choices. *Academic Medicine*, 71:624–642.
- Irving L. Janis. *Groupthink: A Psychological study of Foreign-Policy Decisions and Fiascos* (Boston: Houghton Mifflin, 1972).
- Kassebaum, D.G. (1998). On the culture of student abuse in medical school. *Academic Medicine*, 73:1149–1158.
- Kater M.H. (1979). Hitlerjugend und Schule im Dritten Reich. *Historische Zeitschrift*, 228: 609–10.
- Lifton, *The Nazi Doctors* [13].
- Metzl, J.M. (2014). Structural competency: Theorizing a new medical engagement with stigma and inequality. *Social Science and Medicine*, 103: 126–133.
- Milgram, S. (1963). Behavioral Study of obedience. *The Journal of Abnormal and Social Psychology*, 67(4), 371–378.
- Notes
- Otto Rank, *The double: A Psychoanalytic Study* (Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1971 [1925]).
- Paulo Freire, *Pedagogy of the Oppressed* (New York: Continuum, 1968).
- Rennie, S.C. (2003). Differences in medical students' attitudes to academic misconduct and reported behavior across the years—a questionnaire study. *Journal of Medical Ethics*, 29:97–102.
- Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors* (New York: Basic Books, 2017 [1986]), Preface to the 2017 edition., vii.
- Robins, L.S. (1995). The effect of pass/fail grading and weekly quizzes on first-year students' performances and satisfaction. *Academic Medicine*, 70:327–329.
- Robins, L.S. (2002). Using the American Board of Internal Medicine's "Elements of Professionalism" for undergraduate ethics education. *Academic Medicine*, 77(6): 523–531.
- Rudolph Höss quoted by Karl Buchheim, "Command and Compliance" in Helmut Krausnick et al. *Anatomy of the SS State*, (New York: Walker, 1968 [1965]) Page 374.
- Shrank, W.H. (2004). Fostering professionalism in medical education: a call for improved assessment and meaningful incentives. *Journal of General Internal Medicine*, 19:887–892.
- Talbot, S.G. (2018). "Physicians aren't 'burning out.' They're suffering from moral injury" in *Stat* (2018).
- Tsevat, R.K., (2015). Bringing home the health humanities: Narrative humility, structural competency, and engaged pedagogy. *Academic Medicine*, 9(11): 1462–1465.
- Weber, D.O. (2004). Poll results: doctors' disruptive behavior disturbs physician leaders. *Physician Executive*, 30:6–14.
- Woloschuk, W. (2004). Attitude change during medical school: a cohort study. *Medical Education*, 38:522–534.



NAGRODA MAUTHAUSEN MEMORIAL RESEARCH PRIZE 2026

W październiku 2026 r. Miejsce Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen już po raz piąty przyzna nagrodę Mauthausen Memorial Research Prize. Nagroda przyznawana jest za wybitne badania nad historią kompleksu byłych obozów koncentracyjnych Mauthausen i związanymi z nimi tematami. Nagroda wynosi 5 000 euro i może zostać podzielona pomiędzy dwóch zwycięzców.

Nagroda Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen ma na celu zachęcenie do badań nad historią obozów narodowo-socjalistycznych w Austrii. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na promowanie młodych naukowców. Wraz z badaniami dotyczącymi Mauthausen – serią publikacji Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen stworzono również platformę wydawniczą, na której można publikować szczególnie wartościowe prace. Począwszy od roku 2022 istnieje również możliwość publikowania krótszych tekstów naukowych na ten temat w e-czasopiśmie Miejsca Pamięci Mauthausen, coMMents.

Dzięki nagrodzie Mauthausen Memorial Research Prize, Miejsce Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen promuje prace badawcze obejmujące następujące tematy:

- prace badawcze dotyczące historii byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen, podobozu Gusen i wszystkich podobozów byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen
- prace badawcze dotyczące historii podobozów byłego obozu koncentracyjnego Dachau na terytorium dzisiejszej Austrii
- interdyscyplinarne prace badawcze dotyczące wszystkich rodzajów obozów w okresie narodowego socjalizmu związanych z historią kompleksu byłych obozów koncentracyjnych Mauthausen, takich jak obozy zagłady, „obozy pracy”, „obozy pracy przymusowej”, „obozy pracy przymusowej dla Żydów”, obozy gestapo, policyjne obozy zagłady lub obozy dla jeńców wojennych
- prace badawcze dotyczące instytucji związanych z byłym obozem koncentracyjnym Mauthausen, np. historii systemu karnego w okresie narodowego socjalizmu
- biograficzne i zbiorowe badania biograficzne osób lub grup osób związanych z historią byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen, np. na temat „grup więźniów” narodowo-socjalistycznych obozów koncentracyjnych
- prace badawcze dotyczące pamięci i powojennej historii byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen, prace badawcze dotyczące krajowych i międzynarodowych społeczności związanych z byłym obozem koncentracyjnym

Nagroda Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen ma na celu zachęcenie do badań nad historią obozów narodowo-socjalistycznych w Austrii. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na promowanie młodych naukowców. Wraz z badaniami dotyczącymi Mauthausen – serią publikacji Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen stworzono również platformę wydawniczą, na której można publikować szczególnie wartościowe prace. Począwszy od roku 2022 istnieje również możliwość publikowania krótszych tekstów naukowych na ten temat w e-czasopiśmie Miejsca Pamięci Mauthausen, coMMents.



Członkowie jury:

- Barbara Glück, dyrektor Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego Mauthausen
- Gabriele Hammermann, dyrektor Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego w Dachau
- Gregor Holzinger, kierownik ośrodka badawczego w byłym obozie koncentracyjnym Mauthausen
- Monika Kokalj Kočevár, Narodowe Muzeum Historii Współczesnej w Słowenii
- Bertrand Perz, profesor uniwersytecki w Instytucie Historii Współczesnej Uniwersytetu Wiedeńskiego, przewodniczący rady naukowej Miejsca Pamięci byłego obozu koncentracyjnego

CIĘŻAR OCALENIA. ARTYŚCI PO AUSCHWITZ

Muzeum Śląskie zaprasza na wystawę „Ciężar Ocalenia” poświęconą wpływowi terroru i niewoli na psychikę więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Uwaga: ekspozycja zawiera treści akustyczne, węchowe i wizualne, mogące wywołać trudne emocje.

Literatura i sztuka obozowa oraz świadectwa poobozowe byłych więźniów obozów koncentracyjnych są szczególnym przykładem zapisu traumy zniewolenia i terroru II wojny światowej. Stanowią również dowód na znaczenie sztuki w poszukiwaniu uzdrowienia ze skutków doświadczenia obejmującego doznania fizyczne i psychologiczne, równocześnie zindywidualizowanego i pokoleniowego, nie znajdującego żadnego punktu odniesienia, niemożliwego do ostatecznego zdefiniowania. Przykłady twórczości byłych więźniów świadczą o wieloletnich próbach ujęcia powracających wspomnień w adekwatną formę graficzną czy werbalną. Autorzy podejmowali ten trud z poczucia odpowiedzialności za podtrzymywanie pamięci o ofiarach nazistowskiego systemu wyniszczania wrogów III Rzeszy, przekazanie jej kolejnym pokoleniom, ale również z potrzeby odnalezienia sensu własnego cierpienia.

Motywnym przewodnim wystawy „Ciężar ocalenia” jest zapis literacki i plastyczny wspomnień o doświadczeniu przekraczającym możliwości ludzkiego organizmu. Centrum uwagi stanowią tu narracje pamięci emocjonalnej, najsilniej utrwalonej w ciele, związanej z doznaniem zmysłowymi. Za sensorycznym kluczem doboru obiektów podążają wywiedzione z tematyki dzieł narzędzia akustyczne, zapachowe, wizualne i dotykowe. Pierwsza część ekspozycji poświęcona jest definicji narratora prezentowanej twórczości. Cechą szczególną literatury obozowej jest narracja pierwszoosobowa rozszczępiona na epizody w liczbie pojedynczej, z dominującym „ja”, oraz obszernie fragmenty opisujące bohatera zbiorowego, „my”. Zagadnienie to odzwierciedla na wystawie pomieszczenie płynnie przechodzące od autoportretów i prywatnej korespondencji z obozów koncentracyjnych do masowo tworzonych portretów zbiorowych i „mrowisk” ludzkich. Temat tożsamości i braku intymności zamyka przestrzeń poświęconą karnej izolacji więźnia oraz jego percepcji własnego ciała. Kolejne części prowadzą przez pamięć o dźwiękach otoczenia i muzyki obozowej, o wrażeniach kinetycznych związanych z kontaktem ciała z narzędziami pracy, przedmiotami codziennego użytku, infrastrukturą lagru, indywidualnym doświadczeniu głodu, choroby i warunków atmosferycznych. Centralne miejsce na ekspozycji zajmują, pojawiające się powszechnie w opisach i malarstwie byłych więźniów, bodźce wizualne, pejzaże łączone metaforycznie z niewolą i tęsknotą za pięknem. Dzieła sztuki i fragmenty literackie dopełnione są obiektami historycznymi (ubiór więźnia, miska na zupę, talony na dodatkową porcję, naszywki z numerami). Materialność obozu koncentracyjnego wyraźna w treści i strukturze dzieł plastycznych wybrzmiewa również silnie w fenomenie narracji Józefa Szajny zapisanej na setkach jednorazowych serwetek prezentowanych w ostatniej części wystawy. Artysta zgromadził sumę przemysłów poświęconych najistotniejszym wartościom humanistycznym i intymnym wspomnień w formie dzieła o niezwykle kruchej formie, luźnej strukturze

Artyści po Auschwitz

Muzeum Śląskie w Katowicach / spichlerz

Literatura i sztuka obozowa oraz świadectwa poobozowe byłych więźniów obozów koncentracyjnych są szczególnym przykładem zapisu traumy zniewolenia i terroru II wojny światowej. Stanowią również dowód na znaczenie sztuki w poszukiwaniu uzdrowienia ze skutków doświadczenia obejmującego doznania fizyczne i psychologiczne, równocześnie zindywidualizowanego i pokoleniowego, nie znajdującego żadnego punktu odniesienia, niemożliwego do ostatecznego zdefiniowania. Przykłady twórczości byłych więźniów świadczą o wieloletnich próbach ujęcia powracających wspomnień

w adekwatną formę graficzną czy werbalną. Autorzy podejmowali ten trud z poczucia odpowiedzialności za podtrzymywanie pamięci o ofiarach nazistowskiego systemu wyniszczania wrogów III Rzeszy, przekazanie jej kolejnym pokoleniom, ale również z potrzeby odnalezienia sensu własnego cierpienia.

Motywnym przewodnim wystawy „Ciężar ocalenia” jest zapis literacki i plastyczny wspomnień o doświadczeniu przekraczającym możliwości ludzkiego organizmu. Centrum uwagi stanowią tu narracje pamięci emocjonalnej, najsilniej utrwalonej w ciele, związanej z doznaniem zmysłowymi. Za sensorycznym kluczem doboru obiektów podążają wywiedzione z tematyki dzieł narzędzia akustyczne, zapachowe, wizualne i dotykowe. Pierwsza część ekspozycji poświęcona jest definicji narratora prezentowanej twórczości. Cechą szczególną literatury obozowej jest narracja pierwszoosobowa rozszczepiona na epizody w liczbie pojedynczej, z dominującym „ja”, oraz obszerne fragmenty opisujące bohatera zbiorowego, „my”. Zagadnienie to odzwierciedla na wystawie pomieszczenie płynnie przechodzące od autoportretów

i prywatnej korespondencji z obozów koncentracyjnych do masowo tworzonych portretów zbiorowych i „mrowisk” ludzkich. Temat tożsamości i braku intymności zamyka przestrzeń poświęcona karnej izolacji więźnia oraz jego percepcji własnego ciała. Kolejne części prowadzą przez pamięć o dźwiękach otoczenia i muzyki obozowej, o wrażeniach kinetycznych związanych z kontaktem ciała z narzędziami pracy, przedmiotami codziennego użytku, infrastrukturą łagru, indywidualnym doświadczeniu głodu, choroby i warunków atmosferycznych. Centralne miejsce na ekspozycji zajmują, pojawiające się powszechnie w opisach i malarstwie byłych

WOJSKOWE SZLAKI KAROLA PIÓRECKIEGO

Dzieje polsko-ukraińskie połączone przez stulecia niosą za sobą historie ludzi, których losy związane są z ziemią ich przodków, czyli z Podlasiem. Byłe rubieże wschodnie Polski wydały na świat wielu znakomitych ludzi, w tym wielu patriotów. Historia, którą chcę opisać, jest przykładem właśnie takiego patriotyzmu polskiego, choć ukazuje również słabości ludzkie w aspekcie historycznych wydarzeń.

W miejscowości Stanisławów, oddalonym o 140 kilometrów od Lwowa, 4 grudnia 1884 roku przyszedł na świat Karol Franciszek Piórecki, syn Jana Pióreckiego i Karoliny z domu Tyrnka. Edukację rozpoczął w szkole w Brzeżanach, do której uczęszczał wraz ze swoimi wspaniałymi kolegami: Alfredem Bilikiem, późniejszym wojewodą lwowskim, oraz Edwardem Rydzem, który został w przyszłości marszałkiem Rzeczypospolitej Polskiej oraz Naczelnym Wodzem. To właśnie przyjaźń Pióreckiego z Rydzem miała znaczący wpływ na historię młodego Karola. Wspólnie spędzone chwile ukształtowały w Karolu poczucie odpowiedzialności oraz spowodowały, że wstąpił on do wojska polskiego. Jak wynika z wielu publikacji historycznych, Karol Piórecki trwał u boku Rydza-Śmigłego, którego kariera wojskowa z roku na rok pięła się do góry w szczeblach oficerskich. Karol również poprzez swój upór i pracowitość osiągał znakomite wyniki w karierze wojskowej. Był bardzo lubianym oficerem, zarówno przez kolegów, jak również przez szeregowych żołnierzy. Wiadomo nadto, że miał rodzinę w Krakowie, gdzie dość często wyjeżdżał. Karol Piórecki już jako szef sztabu 20. Dywizji Piechoty ukończył w 1921 roku Kurs Wojenny Szkoły Sztabu Generalnego. W okresie tym urodził się też najstarszy syn Karola Andrzej. Matką jego, a żoną Karola Pióreckiego, była Irena Odynec, prawdopodobnie córka generała dywizji Wincenta Odyńca. Kolejnym dzieckiem Karola był również syn, któremu dano na chrzcie świętym imię Leon.

Wkrótce nadeszła jednak chwila egzaminu z lojalności i przyjaźni. Był rok 1926. Wódz Naczelny Józef Piłsudski, u którego boku stał już generał Rydz Śmigły, postanowił przeprowadzić reformę w armii. Wskutek podziału politycznego wśród kadry dowódczej, w tym generalicji i oficerów, powstał konflikt o charakterze sporu wewnętrznego. Mógł on zaowocować wojną domową, co przyniosłoby straty nie do przewidzenia w dopiero co wyzwolonej Polsce. Konflikt wewnątrz armii przerodził się w konflikt zbrojny, którego smutny epilog miał miejsce na ulicach Warszawy. Po obu stronach stanęli naprzeciw siebie jeszcze niedawno koledzy, generałowie i oficerowie oraz ich żołnierze. Padły strzały, byli zabici i ranni. Major Karol Piórecki u boku Marszałka Piłsudskiego oraz Rydza Śmigłego wziął udział w tej bratobójczej walce. Jak wynika z zapisów wydarzeń majowych 1926 roku z kwatery wojskowej prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1926 roku:

Godzina 13,30 Odbywa się rozmowa hughesowa między ppłk SG Szafranowem i por. Lutomskim a mjr SG Pióreckim ze Sztabu Generalnego na temat sytuacji w Warszawie i na terenie OK. Z sytuacji w Warszawie mjr SG Piórecki podaje o zajęcie lotniska mokotowskiego, trzymaniu się jeszcze podchorążówki i Belwederu, wyraża niewiarę w pogłoski jakoby rząd Witosa uciekł samolotem na Zachód.



W miejscowości Stanisławów, oddalonym o 140 kilometrów od Lwowa, 4 grudnia 1884 roku przyszedł na świat Karol Franciszek Piórecki, syn Jana Pióreckiego i Karoliny z domu Tyrnka. Edukację rozpoczął w szkole w Brzezianach, do której uczęszczał wraz ze swoimi wspaniałymi kolegami: Alfredem Bilikiem, późniejszym wojewodą lwowskim, oraz Edwardem Rydzem, który został w przyszłości marszałkiem Rzeczypospolitej Polskiej oraz Naczelnym Wodzem. To właśnie przyjaźń Pióreckiego z Rydzem miała znaczący wpływ na historię młodego Karola. Wspólnie spędzone chwile ukształtowały w Karolu poczucie odpowiedzialności oraz spowodowały, że wstąpił on do wojska polskiego. Jak wynika z wielu publikacji historycznych, Karol Piórecki trwał u boku Rydza-Śmigłego, którego kariera wojskowa z roku na rok pięta się do góry w szczeblach oficerskich. Karol również poprzez swój upór i pracowitość osiągał znakomite wyniki w karierze wojskowej. Był bardzo lubianym oficerem, zarówno przez kolegów, jak również przez szeregowych żołnierzy. Wiadomo nadto, że miał rodzinę w Krakowie, gdzie dość często wyjeżdżał. Karol Piórecki już jako szef sztabu 20. Dywizji Piechoty ukończył w 1921 roku Kurs Wojenny Szkoły Sztabu Generalnego. W okresie tym urodził się też najstarszy syn Karola Andrzej. Matką jego, a żoną Karola Pióreckiego, była Irena Odyniec, prawdopodobnie córka generała dywizji Wincenta Odyńca. Kolejnym dzieckiem Karola był również syn, któremu dano na chrzcie świętym imię Leon.

Wkrótce nadeszła jednak chwila egzaminu z lojalności i przyjaźni. Był rok 1926. Wódz Naczelny Józef Piłsudski, u którego boku stał już generał Rydz Śmigły, postanowił przeprowadzić reformę w armii. Wskutek podziału politycznego wśród kadry dowódczej, w tym generalicji i oficerów, powstał konflikt o charakterze sporu wewnętrznego. Mógł on zaowocować wojną domową, co przyniosłoby straty nie do przewidzenia w dopiero co wyzwolonej Polsce. Konflikt wewnątrz armii przerodził się w konflikt zbrojny, którego smutny epilog miał miejsce na ulicach Warszawy.

Piórecki pod wpływem alkoholu miał bujną fantazję, co opisuje Barbara Narębska-Dębska-Kozłowska w swojej książce „Łagier NKWD nr 0321”: „Tata Piórecki został wylany z czynnej służby po kolejnym wyczynie pod dobrym gazem, kiedy to wsiadł na karawan z fantazją kawalerzysty w mundurze majora cwałował po ulicach”.

Jak wspomina Jerzy Kirchmayer, widywano Karola Pióreckiego w różnych wileńskich lokalach, aż wreszcie ślad po nim zaginął. Konsekwencją alkoholizmu Pióreckiego była również utrata rodziny. Jego małżeństwo się rozpadło: żona go opuściła, synowie nie byli zachwyceni postępowaniem ojca. Wspomina o nich w Barbara Narębska-Dębska-Kozłowska we wspomnianej wcześniej książce „Łagier NKWD nr 0321”: „Naprzeciwko mieszkał Andrzej Piórecki. W Pióreckim Andrzeju, zwanym Dadkiem, i Leonie, zwanym Lalkiem – kochały się wszystkie pensjonarki. Chłopaki to były śliczne, nie można było w którymś się nie zakochać, szczególnie, że paradowali w granatowych pelerynach, jakie nosili uczniowie Gimnazjum Jezuitów. Ja się zakochałam w Andrzeju, mając 15 lat – tyle samo zresztą, co obiekt moich wzdychań”.

Marzeniem Andrzeja Pióreckiego było bezkresne morze. Wyjechał więc w 1938 roku do Gdyni, a następnie na „Darze Pomorza” w swój pierwszy rejs. Nadszedł wrzesień 1939 roku i kolejna próba dla Karola Pióreckiego oraz jego synów. Wielka próba dla wszystkich Polaków. Lata okupacji 1939- 1945 to okres walki o wolność, a przede wszystkim o Polskę. Andrzej Piórecki wypłynął na „ORP Błyskawica”, dobijając do Londynu. Leon wstąpił do partyzantki na Wileńszczyźnie, walcząc u boku mjr Łupaszki. Pani Piórecka czynnie działa w Armii Krajowej, a jej były mąż Karol Piórecki zamieszkiwał wówczas w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie zaczął czynnie działać w konspiracyjnej organizacji harcerskiej przy miejskiej Szkole Handlowej. Wiadomo, że czynnie wspomagał harcerstwo polskie. Mając wieloletnie doświadczenie wojskowe i wojenne, był dla młodych ludzi symbolem: wzorem człowieka, który jak Feniks z popiołów podniósł się z choroby alkoholowej. Działania harcerzy i związane z nimi represje, a właściwie ich koniec, opisuje Zygmunt Zonik w swojej książce pod tytułem „Wyrwani z szeregów”:

Nie ominęły one harcerzy. Ich drużyna została szybko, bo już w kwietniu 1941 roku rozszyfrowana, a jej młodociani członkowie aresztowani. Wpadka była prawdopodobnie wynikiem zdrady, a może raczej denuncjacji, bo gestapo „wytowiło” chłopców ze sporządzonej listy. Praktycznie byli to wszyscy uczestnicy nauki w zlikwidowanej przez władze hitlerowskie Szkoły Handlowej. Dzień 8 kwietnia tragicznie zapisał się w annałach ostrowskiego grodu. Pochwyceni zostali Wojciech Białoskórski, Teofil Bryjniak, Jerzy Flantz, Stanisław Gerszberg, Janusz Hryniewicz, Jerzy Jędrzejczyk, Czesław Kempisty, Zygmunt Kempisty, Jerzy Mierzwiński, Eugeniusz Morawski, Stanisław Nowacki, Kazimierz Piotrowski, Karol Piórecki, Bohdan Płoński, Kazimierz Radwański, Jerzy Rychter, Stanisław Richter, Jerzy Witkowski, niemal wyłącznie harcerze. [...] Wszyscy przeszli makabrę przesłuchań, połączonych z torturami w podziemiach miejscowego ratusza (niektóre źródła podają, że było to w miejscowym browarze), a 12 kwietnia przewieziono wszystkich na Pawiak. Ciemna piwnica Pawiaka była początkiem najtrudniejszej, a zarazem ostatniej próby Karola Pióreckiego. W dniu 29 maja 1941 roku dwudziestu Ostrowiaków, wśród nich Karol Piórecki, w transporcie 304 mężczyzn zostało przewiezionych do najstraszniejszego miejsca na ziemi: do KL Auschwitz. Obdarty z ubrania i złudzeń, upokorzony do granic wytrzymałości mjr dypl. Karol Piórecki stał się numerem 16660.

Karol Piórecki zdał swój ostatni egzamin życia, egzamin przeżycia. W dokumentach obozowych są poświadczenia o jego leczeniu i badaniach – wykonanych zdjęciach RTG. Niestety, w dniu 28 lutego 1942 roku umarł w nieustalonych okolicznościach. Nie został

Piórecki pod wpływem alkoholu miał bujną fantazję, co opisuje Barbara Narębska-Dębska-Kozłowska w swojej książce „Łagier NKWD nr 0321”: „Tata Piórecki został wylany z czynnej służby po kolejnym wyczynie pod dobrym gazem, kiedy to wszedł na karawan z fantazją kawalerzysty w mundurze majora cwałował po ulicach”.

Jak wspomina Jerzy Kirchmayer, widywano Karola Pióreckiego w różnych wileńskich lokalach, aż wreszcie ślad po nim zaginął. Konsekwencją alkoholizmu Pióreckiego była również utrata rodziny. Jego małżeństwo się rozpadło: żona go opuściła, synowie nie byli zachwyceni postępowaniem ojca. Wspomina o nich w Barbara Narębska-Dębska-Kozłowska we wspomnianej wcześniej książce „Łagier NKWD nr 0321”: „Naprzeciwno mieszkał Andrzej Piórecki. W Pióreckim Andrzeju, zwanym Dadkiem, i Leonie, zwanym Lalkiem – kochały się wszystkie pensjonarki. Chłopaki to były śliczne, nie można było w którymś się nie zakochać, szczególnie, że paradowali w granatowych pelerynach, jakie nosili uczniowie Gimnazjum Jezuitów. Ja się zakochałam w Andrzeju, mając 15 lat – tyle samo zresztą, co obiekt moich wzdychań”.

Marzeniem Andrzeja Pióreckiego było bezkresne morze. Wyjechał więc w 1938 roku do Gdyni, a następnie na „Darze Pomorza” w swój pierwszy rejs. Nadszedł wrzesień 1939 roku i kolejna próba dla Karola Pióreckiego oraz jego synów. Wielka próba dla wszystkich Polaków. Lata okupacji 1939- 1945 to okres walki o wolność, a przede wszystkim o Polskę. Andrzej Piórecki wypłynął na „ORP Błyskawica”, dobijając do Londynu. Leon wstąpił do partyzantki na Wileńszczyźnie, walcząc u boku mjr Łupaszki. Pani Piórecka czynnie działała w Armii Krajowej, a jej były mąż Karol Piórecki zamieszkiwał wówczas w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie zaczął czynnie działać w konspiracyjnej organizacji harcerskiej przy miejskiej Szkole Handlowej. Wiadomo, że czynnie wspomagał harcerstwo polskie. Mając wieloletnie doświadczenie wojskowe i wojenne, był dla młodych ludzi symbolem: wzorem człowieka, który jak Feniks z popiołów podniósł się z choroby alkoholowej. Działania harcerzy i związane z nimi represje, a właściwie ich koniec, opisuje Zygmunt Zonik w swojej książce pod tytułem „Wyrwani z szeregów”:

Nie ominęły one harcerzy. Ich drużyna została szybko, bo już w kwietniu 1941 roku rozszyfrowana, a jej młodociani członkowie aresztowani. Wpadka była prawdopodobnie wynikiem zdrady, a może raczej denuncjacji, bo gestapo „wyłowilo” chłopców ze sporządzonej listy. Praktycznie byli to wszyscy uczestnicy nauki w zlikwidowanej przez władze hitlerowskie Szkoły Handlowej. Dzień 8 kwietnia tragicznie zapisał się w annałach ostrowskiego grodu. Pochwyceni zostali Wojciech Białoskórski, Teofil Bryjniak, Jerzy Flantz, Stanisław Gerszberg, Janusz Hryniewicz, Jerzy Jędrzejczyk, Czesław Kempisty, Zygmunt Kempisty, Jerzy Mierzwiński, Eugeniusz Morawski, Stanisław Nowacki, Kazimierz Piotrowski, Karol Piórecki, Bohdan Płoński, Kazimierz Radwański, Jerzy Rychter, Stanisław Richter, Jerzy Witkowski, niemal wyłącznie harcerze. [...] Wszyscy przeszli makabrę przestuchań, połączonych z torturami w podziemiach miejscowego ratusza (niektóre źródła podają, że było to w miejscowym browarze), a 12 kwietnia przewieziono wszystkich na Pawiak. Ciemna piwnica Pawiaka była początkiem najtrudniejszej, a zarazem ostatniej próby Karola Pióreckiego. W dniu 29 maja 1941 roku dwudziestu Ostrowiaków, wśród nich Karol Piórecki, w transporcie 304 mężczyzn zostało przewiezionych do najstraszniejszego miejsca na ziemi: do KL Auschwitz. Obdarty z ubrania i złudzeń, upokorzony do granic wytrzymałości mjr dypl. Karol Piórecki stał się numerem 16660.

Karol Piórecki zdał swój ostatni egzamin życia, egzamin przeżycia. W dokumentach obozowych są poświadczenia o jego leczeniu i badaniach – wykonanych zdjęciach RTG. Niestety, w dniu 28 lutego 1942 roku umarł w nieustalonych okolicznościach. Nie został

PRZECHOWANE.ORG

Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN zachęca do wzięcia udziału w ogólnopolskiej akcji przechowane.org. W ramach projektu poszukiwane są przedmioty codziennego użytku, które znajdowały się niegdyś w żydowskich domach.

Wystarczy zrobić im zdjęcie, krótko opisać, a następnie przestać za pomocą platformy przechowane.org. Dzięki pomocy uczestników i we współpracy z Nomadycznym Archiwum Sztetla, powstanie wędrująca wystawa fotografii, dawnych map i wspomnień, dokumentująca życie żydowskie w przedwojennej Polsce.

Projekt przechowane.org został zainicjowany przez interdyscyplinarny zespół badaczek związanych z Uniwersytetem Humboldtów w Berlinie i Uniwersytetem Jagiellońskim, zainteresowanych historią i pamięcią o społecznościach żydowskich polskich miasteczek. Następnie, we współpracy z Muzeum POLIN, stworzono platformę o tej samej nazwie. Przestrzeń ta ma łączyć osoby, które przechowują w swoich domach – bądź przypadkowo odnalazły – przedmioty należące niegdyś do polskich Żydówek i Żydów. Na platformie może się znaleźć każda rzecz, nawet niepozorny lub zniszczony przedmiot, który pozwoli wyobrazić sobie życie codzienne w przedwojennym żydowskim domu, warsztacie czy sklepiu.

Platforma przechowane.org – czym jest?

Przechowane.org pozwala na dodawanie zdjęć i opisów przedmiotów żydowskich, które zachowały się w prywatnych domach, lub są częścią prywatnych kolekcji, ale do tej pory nie ujrzały światła dziennego. Organizatorzy chcą „rzucić światło” na zwykłe rzeczy – być może nieposiadające wysokiej wartości muzealnej – ale bezcenne jako pamiątki po ludziach, których już nie ma i ważna część historii ich nowych właścicieli. Dla chętnych, istnieje możliwość skontaktowania się z zespołem badawczym. Naukowcy postarają się odpowiedzieć na pytania na temat sfotografowanych rzeczy, odczytać inskrypcje lub napisy, wyjaśnić funkcję danego obiektu.

Fotografie

i opisy przedmiotów można też dodawać i publikować na platformie anonimowo.

Dzięki pomocy uczestników, i we współpracy z Nomadycznym Archiwum Sztetla, powstanie wędrująca wystawa fotografii, dawnych map i wspomnień, dokumentująca żydowskie życie codzienne w przedwojennych miastach i miasteczkach.

Jak wziąć udział w akcji?

Muzeum POLIN zachęca do włączenia się w akcję osoby posiadające przedmioty związane z polską społecznością żydowską. Aby to zrobić należy wykonać zdjęcie danego przedmiotu, krótko go opisać i podzielić się posiadaną wiedzą na jego temat. Następnie przestać organizatorom za pomocą platformy przechowane.org.

Przechowane.org powstało w ramach współpracy Muzeum POLIN



Poszewka na poduszkę z Zagłębia Dąbrowskiego

Jedwabna poszewka zdobiona srebrną nicią należała do żydowskiego znajomego Czesława Włodarczyka z Będzina i...



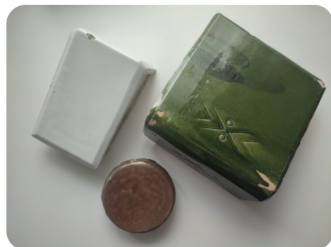
Świeczniki, Józefów

Znalezione w domu należącym przed wojną do Józefa Luchfelda. W 2022 r. przekazane jego córce Beverly.



Maszyna do szycia, Rożniaty

Została oddana na przechowanie przez rodzinę żydowską o nieznanym nazwisku, która była ukrywana w Rożniatce...



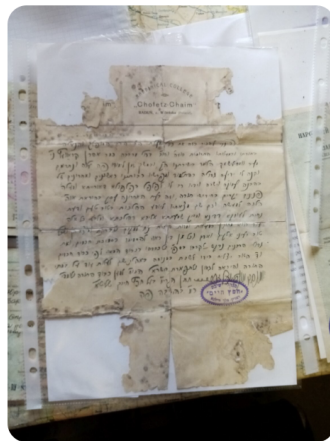
Kafle z rozebranych żydowskich domów w Biłgoraju

W 1939 r., duża część miasteczka spłonęła, a cegły i kafle z częściowo zniszczonych żydowskich domów posłużyły...



Mlecznik, Tykocin

Po wojnie był używany jako stojak na choinkę. Kolekcja Marii Markiewicz.



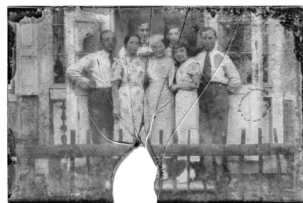
List rabina jesiwy z Radunia (dzisiejsza Białoruś)

Autorem jest Menachem Mendel Josef Zaks, wykładowca jesiwy w Raduniu, polecający tutaj swojego studenta z...



Lichtarz Herszki, Staszów

Chłopiec imieniem Herszel ukrywał się w czasie we wsi Ogłędów. Został po nim drewniany lichtarz. Los chłopca...



Szklany negatyw, Biłgoraj

Znaleziony na strychu podczas remontu. Przedstawia rodzinę Erbesfeldów, którzy przed wojną mieszkali w tym...



Serwetka z Bobowej, należąca do rodziny żydowskiej

Przechowana przez koronczarkę z Bobowej – przedwojenną sąsiadkę Żydów.



Szczotka do ubrania, Opatów

Icek Luksemburg wykonał ją dla swojego sąsiada Stefana Sawickiego, wplatając innym kolorem sierści jego in...



Sztućce żydowskich letników z Łodzi

Sztućce żydowskich letników z Łodzi, którzy co roku spędzali wakacje u polskiej rodziny w Orchowiu (pow. Ła...

PISTOLET MJR. HENRYKA SUCHARSKIEGO

W ramach cyklu „Wejście w historię” w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku można zobaczyć pistolet, który należał do dowódcy Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, mjr. Henryka Sucharskiego (1898–1946). Broń jest darem gen. Henryka Dziewiątki. W przyszłości będzie prezentowana w powstającym gmachu Muzeum Westerplatte.

Pistolet FN 1910, kalibru 7,65 mm, produkcji belgijskiej należał do mjr. Henryka Sucharskiego (1898–1946). Dowódca Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, po wyzwoleniu z niemieckiej niewoli, od 25 stycznia 1946 r. służył w 2. Korpusie Polskim we Włoszech. W związku ze złym stanem zdrowia od 19 sierpnia 1946 r. przebywał w szpitalu wojskowym nr 92 w Neapolu. Pod koniec sierpnia spotkał się z kapłanem wojskowym, ks. Janem Mertą (1912–2022), który udzielił majorowi sakramentu spowiedzi.

W czasie pożegnania Henryk Sucharski podarował duchownemu w prezencie pistolet używany przez niego w latach 1945–1946. Major, przewidując swoją śmierć, chciał, aby chociaż jego prywatna broń powróciła do Polski.

Kilka dni później, 30 sierpnia 1946 r., mjr Sucharski zmarł. Został pochowany na Polskim Cmentarzu Wojskowym

w Casamassima. Ceremonię pogrzebową odprawił właśnie ks. Merta, który opiekował się cmentarzem do 1968 r. Po powrocie do Polski duchowny stał się jednym z inicjatorów ekshumacji oraz przeniesienia do Polski prochów Henryka Sucharskiego, co było ostatnią wolą zmarłego.

W kolejnych latach ks. Merta mieszkał

i posługiwał w Przemyślu. Pistolet otrzymany od majora uznawał za najcenniejszą posiadaną pamiątkę.

W 1998 r., w czasie mszy z okazji 55-lecia święceń kapłańskich, wręczył pistolet płk. Henrykowi Dziewiątce, ówczesnemu dowódcy 14. Brygady Pancерnej Ziemi Przemyskiej.

We wrześniu 2025 r. gen. Henryk Dziewiątka przekazał pistolet w darze Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Artefakt, należący niegdyś do dowódcy Wojskowej Składnicy Tranzytowej, stanie się częścią wystawy stałej w powstającej siedzibie Muzeum Westerplatte – oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

– W życiu muzealników zdarzają się cuda. Przekazanie do naszych zbiorów 80 lat po śmierci mjr. Sucharskiego jego pistoletu jeszcze niedawno było trudne do wyobrażenia. Nasza radość jest tym większa, że Gdańsk staje się miejscem, w którym konsekwentnie gromadzone są pamiątki po dowódcy obrony półwyspu. Przypomnę, że część z nich znajduje się w zbiorach Muzeum Gdańska. Bez tych eksponatów zbudowanie ciekawej, przekonującej muzealnej opowieści o Westerplatte – jednym z najważniejszych polskich miejsc pamięci – byłoby niezwykle trudne – mówi prof. Rafał Wnuk, dyrektor MIIWŚ w Gdańsku.



MW

DZIEDZICTWO ZAGŁADY W XXI WIEKU. ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W KONFERENCJI

McDonald Institute for Archaeological Research (stacjonarnie oraz online),
Uniwersytet w Cambridge, Wielka Brytania, 7–8 września 2026 r.

Niniejsze zaproszenie do nadsyłania referatów dotyczy konferencji, z której wybrane teksty zostaną opublikowane w monografii poświęconej dziedzictwu Zagłady. Inicjatywa ta pojawia się w szczególnym momencie. Osiemdziesiąt lat po Zagładzie, gdy odchodzi pokolenie Ocalałych, nasza uwaga coraz bardziej kieruje się ku miejscom, w których Żydzi byli prześladowani i mordowani. Dostrzegamy, że wiele z tych miejsc – a wraz z nimi pamięć o Zagładzie – stoi dziś w obliczu bezprecedensowych zagrożeń. W opublikowanej niedawno przez Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holokauście (IHRA) Karcie ochrony miejsc pamięci (2024 r.) wskazano 16 głównych rodzajów zagrożeń i wyzwań, które wpływają obecnie na historyczne znaczenie tych obiektów. Obejmują one szerokie spektrum: od zmian klimatycznych i zniszczeń w wyniku konfliktów zbrojnych, przez polityczne nadużycia i niewłaściwe zagospodarowanie, aż po brak uznania ich wartości historycznej czy niedostateczną ochronę prawną.

Celem konferencji oraz tworzonej monografii jest nie tylko udokumentowanie stanu zachowania miejsc związanych z Holokaustem i ludobójstwem Romów w tę ważną rocznicę, lecz także zaprezentowanie dobrych praktyk w zakresie ich ochrony, a także zwrócenie uwagi na postępującą degradację, uszkodzenia i niszczenie innych tego rodzaju obiektów. Publikacja ta skupi się na (potencjalnym) zastosowaniu Karty IHRA oraz ocenie statusu różnych miejsc wymienionych w dokumencie, takich jak masowe groby, miejsca egzekucji, obozy koncentracyjne, obozy pracy, trasy marszów śmierci, getta, miejsca tzw. „eutanazji” i eksperymentów medycznych itd. Analiza obejmie przykłady zarówno z Europy, jak i innych części świata. Zapraszamy do nadsyłania tekstów o charakterze zarówno teoretycznym, jak i praktycznym (w tym dotyczących rozwiązań cyfrowych). Z jednakowym zainteresowaniem przyjmiemy opracowania oparte na pojedynczych lub porównawczych studiach przypadku, jak i te analizujące sytuację w skali całych regionów lub państw.

Pokłosiem konferencji w Cambridge będzie obszerna monografia poświęcona dziedzictwu Zagłady pod redakcją prof. Gilly Carr (Uniwersytet w Cambridge, Wielka Brytania), dr. Steve’a Cooke’a (dyrektora wykonawczego Royal Historical Society of Victoria, Australia), Tali Nates (dyrektorki Johannesburg Holocaust & Genocide Centre, Republika Południowej Afryki) oraz dr Alexandry Janus (ESHEM). Publikacja obejmie teksty naukowców, specjalistów i praktyków zajmujących się dziedzictwem, dyrektorów i kuratorów miejsc pamięci, aktywistów, przedstawicieli organizacji

Niniejsze zaproszenie do nadsyłania referatów dotyczy konferencji, z której wybrane teksty zostaną opublikowane w monografii poświęconej dziedzictwu Zagłady. Inicjatywa ta pojawia się w szczególnym momencie. Osiemdziesiąt lat po Zagładzie, gdy odchodzi pokolenie Ocalałych, nasza uwaga coraz bardziej kieruje się ku miejscu, w którym Żydzi byli prześladowani i mordowani. Dostrzegamy, że wiele z tych miejsc – a wraz z nimi pamięć o Zagładzie – stoi dziś w obliczu bezprecedensowych zagrożeń. W opublikowanej niedawno przez Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holokauście (IHRA) Karcie ochrony miejsc pamięci (2024 r.) wskazano 16 głównych rodzajów zagrożeń i wyzwań, które wpływają obecnie na historyczne znaczenie tych obiektów. Obejmują one szerokie spektrum: od zmian klimatycznych i zniszczeń w wyniku konfliktów zbrojnych, przez polityczne nadużycia i niewłaściwe zagospodarowanie, aż po brak uznania ich wartości historycznej czy niedostateczną ochronę prawną.

Celem konferencji oraz tworzonej monografii jest nie tylko udokumentowanie stanu zachowania miejsc związanych z Holocaustem i ludobójstwem Romów w tę ważną rocznicę, lecz także zaprezentowanie dobrych praktyk w zakresie ich ochrony, a także zwrócenie uwagi na postępującą degradację, uszkodzenia i niszczenie innych tego rodzaju obiektów. Publikacja ta skupi się na (potencjalnym) zastosowaniu Karty IHRA oraz ocenie statusu różnych miejsc wymienionych w dokumencie, takich jak masowe groby, miejsca egzekucji, obozy koncentracyjne, obozy pracy, trasy marszów śmierci, getta, miejsca tzw. „eutanazji” i eksperymentów medycznych itd. Analiza obejmie przykłady zarówno z Europy, jak i innych części świata. Zapraszamy do nadsyłania tekstów o charakterze zarówno teoretycznym, jak i praktycznym (w tym dotyczących rozwiązań cyfrowych). Z jednakowym zainteresowaniem przyjmiemy opracowania oparte na pojedynczych lub porównawczych studiach przypadku, jak i te analizujące sytuację w skali całych regionów lub państw.

Pokłosiem konferencji w Cambridge będzie obszerna monografia poświęcona dziedzictwu Zagłady pod redakcją prof. Gilly Carr (Uniwersytet w Cambridge, Wielka Brytania), dr. Steve’a Cooke’a (dyrektora wykonawczego Royal Historical Society of Victoria, Australia), Tali Nates (dyrektorki Johannesburg Holocaust & Genocide Centre, Republika Południowej Afryki) oraz dr Alexandry Janus (ESHEM). Publikacja obejmie teksty naukowców, specjalistów i praktyków zajmujących się dziedzictwem, dyrektorów i kuratorów miejsc pamięci, aktywistów, przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz innych zainteresowanych podmiotów. Monografia będzie miała charakter interdyscyplinarny i połączy perspektywy archeologów, historyków oraz badaczy zajmujących się studiami nad dziedzictwem, Zagładą i pamięcią. W założeniu ma to być nowatorskie i kompleksowe opracowanie, powstałe w tym niezwykle istotnym momencie dziejowym.

Przyjmując Kartę IHRA za punkt wyjścia, zapraszamy do zgłaszania referatów dotyczących m.in. następujących zagadnień (lista nie jest zamknięta):

• Stan zachowania / stat

Kontakt:

Gilly Carr: gcc20@cam.ac.uk
Steve Cooke: steven.cooke@hotmail.com
Tali Nates: Tali@jhbholocaust.co.za
Alexandra Janus: a.janus@zapomniane.org

nej Europie



MEMORIA

PAMIEĆ • HISTORIA • EDUKACJA

memoria.auschwitz.org

WYDAWCA

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau

REDAKTOR NACZELNY

Paweł Sawicki

SEKRETARZ REDAKCJI

Agnieszka Juskowiak-Sawicka

REDAKCJA

Bartosz Bartyzel
Marek Lach
Łukasz Lipiński

KONTAKT

memoria@auschwitz.org



POWERED BY JOOMAG